Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 37 | Września, czwartek, dnia 1 kwietnia 1926 r. | Rok VIII

Wielki Tydzień.

Ostatnie dwa tygodnie Wielkiego Postu przeznacza Kościół św. na szczególniejsze rozważanie Męki Zbawiciela. Przebogata, przepotężna w swem działaniu liturgja Wielkiego Tygodnia ma nam przypomnieć nie tylko ostatnie chwile Jezusa na ziemi, ale całą głębię Tajemnic, kryjących się w Krzyżu. Jerozolima dzisiaj w uniesieniu radosnem woła „Hosanna", królem obwołuje „Proroka z Nazaretu", ale oparta tylko na uczuciu jutro wołać będzie „Crucifige eum", „Ukrzyżuj Go!" Dlatego Jeremjasz uderza w żałosne struny swej lutni i błaga w żałosnych skargach: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana, Boga Twego . . . ."

Ciemna Jutrznia, od Wielkiej Środy począwszy przypomina nam to chwilowe zwycięstwo ciemności nad Swiatłem. Zakrywa się blask Bóstwa, gaszą na ołtarzu świece, a wierni dotąd uczniowie, widząc rzekomą niższość swej wiary i swego Kościoła —Chrystusa, opuszczają jeden po drugim szeregi mężnych dotąd Jego obrońców.

Czynią to mimo niezmiernej miłości, jaką im Chrystus we Wielki Czwartek okazał, umywając im nogi i dając im Swe własne ciało na pokarm.

Mężczyźni tchórzą, a jeśli niosą krzyż, to pod przymusem, jak Cyrenejczyk. Tylko grupka słabych niewiast nie boi się jawnie wyznać wiary i nieść pomocy ukrzyżowanemu

A Chrystus niesie Krzyż... sam, opuszczony. Z ust Jego wyrywa się okrzyk „Ojcze, czemuś mię opuścił?" Słowami hymnów kościelnych i prześlicznych antyfon skarży się Chrystus we W. Piątek na złość oprawców, na niewdzięczność ludzi. „Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?..." Umiera opuszczony, niezrozumiany, zdeptany jako robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa.

Cisza pozorna zapada przy Grobie Chrystusa. Mimo wojska i pieczęci, mimo „rozdziałów Kościoła od państwa" i zamachów na Chrystusa żyjącego w duszy ludu, przecież grób Chrystusa jest tylko grobem na Zmartwychwstanie. Dlatego we Wielką Sobotę czuć w liturgji kościelnej radość, choć przy Grobie, bo grób dla katolika, który idzie za Chrystusem, to brama przechodnia, to początek tryumfu.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Były dozorca więzienny na ławie oskarżonych. — Kosmala w roli świadka. — Gmatwanina zeznań.

W dniu 26. bm. Izba Karna Sądu Okręgowego w Gnieźnie zajmowała się dalszym warjantem procesu Kosmali, a mianowicie sprawą Jana Koperskiego b. dozorcy więziennego, oskarżonego o to, że w dniu 2 października 1925 r. powodowany chęcią zysku dopomógł Kosmali i jego towarzyszowi, mordercy Kaczmarkowi do ucieczki z więzienia w Gnieźnie. Oskarżenie popierał prok. Eimer, obrony podjął się mec. Pietrowicz. Skład Trybunału pozostał bez zmiany.

Po odczytaniu zwięzłego aktu oskarżenia, udzielono głosu osk. Koperskiemu, który z gruntu zaprzeczył postawionym mu zarzutom. Twierdził natomiast, że dowiedziawszy się, jakoby Kosmala ukrywa gdzieś w lasach znaczne skarby, pochodzące ze złodziejskiego łupu, pragnął podstępem wywiedzieć się o kryjówce, aby później oddać je w ręce władzy, nie mając przy tem żadnych osobistych względów, — jedynie te chyba, że liczył na awans, jeżeli przedsięwzięcie mu się powiedzie. Tymczasem stało się inaczej, niż przypuszczał: zbrodniarze zbiegli, a on padł ofiarą swej własnej głupoty.

Z kolei przystąpiono do badania głównego świadka Florjana Kosmali. Nie możemy tu oczywiście wdawać się w ocenę jego zeznań, — jest to zresztą nie naszą rzeczą, ale rzeczą Sądu, — ponieważ jednak zeznania te sprawiają wrażenie pewnej ciągłości i dają wgląd w całokształt sprawy postaramy się podać je tu możliwie obszernie i dokładnie.

Podczas swego pobytu w więzieniu Kosmala jako niebezpieczny zbrodniarz siedział w celi na drugim piętrze. Tuż pod nim na pierwszem piętrze znajdowała się cela innego gagatka, nie wiele od niego lepszego, niejakiego Kaczmarka, zasądzonego na karę śmierci za morderstwo. Ci dwaj zwąchali się dość szybko, — widocznie bratnie dusze nawet poprzez ściany odczuły swe bliskie sąsiedztwo. Pewnego dnia Kosmala posłyszał sztuk w podłogę w tem miejscu, gdzie przechodziły rurki, za pomocą których nadzór więzienny porozumiewał się z dozorcami. Kosmala odrazu zrozumiał o co chodzi, — jakoż nie mylił się, bo wkrótce stwierdził, że to „telefonuje" sąsiad Kaczmarek. W ten sposób nawiązały się stałe stosunki pomiędzy obydwiema celami, a komitywa zacieśniła się jeszcze bardziej z chwilą gdy Kaczmarek, najwidoczniej lepiej wyposażony począł dostarczać Kosmali na sznurku przez okno tak upragnione przezeń papierosy.

Kaczmarek jednak na dnie swych uprzejmości miał ukryte judaszowe zamiary. Otóż posłyszał gdzieś, że Kosmala jest w posiadaniu skarbu, zakopanego w lesie i rzecz jasna zapragnął skarb ten od Kosmali wycyganić. Zaczął go więc namawiać, aby mu naszkicował plan kryjówki, a on ze swej strony, będąc w dobrych stosunkach z dozorcą Koperskim, postara się o to, aby zakopane bogactwa przeszły w pewne ręce i ułatwiły obu ucieczkę.

Kosmala, chcąc zadrwić z sąsiada naszkicował plan osnuty jedynie na jego bujnej fantazji i przesłał drogocenny papier zwykłą drogą przez okno na sznurku. Po pewnym czasie Kaczmarek przekonał się, że Kosmala wziął go na kawał, więc wylał swą żółć na jego głowę, zwymyślał go straszliwie i postanowił czekać.

W międzyczasie zjawił się inny amator złotego runa, aby powierzył mu tajemnicę ukrytych łupów, że osobiście uda się na poszukiwanie, a gdy skarb odnajdzie — dopomoże im do ucieczki i wówczas będą oboje żyli po pańsku. Mówił przytem, że nie jednemu już dopomógł i że o nim z pewnością nie zapomni...

Po dłuższym namyśle Kosmala zdecydował się chytrze wykorzystać legendę o swych ukrytych bogactwach. Porozumiał się przedtem z Kaczmarkiem, poczem przywołał Koperskiego i oświadczył mu, że się zgadza z tym jednak warunkiem, że tamten dostarczy mu przedtem kluczy od drzwi i bramy więziennej. Koperski przystał.

Omówiwszy dokładnie plan ucieczki, Kosmala dał Koperskiemu wskazówki co do „skarbu", a gdy ten się oddalił odemknął drzwi własnej celi i celi sąsiada, poczem obaj wzięli nogi za pas i przez płot wydostali się na świeże jesienne powietrze.

Kaczmarek miał przy sobie 150 zł gotówki, które dostał za pośrednictwem Koperskiego od swego brata; z tych pieniędzy wręczył 100 zł Kosmali na opłacenie auta, którem razem mieli odjechać. Wzdłuż ul. Podgórnej i Chrobrego obaj kamraci dostali się do Parku Kościuszki, gdzie mieli spotkać przechodzącego prok. Eimera nie będąc zresztą — niestety — przez niego zauważeni. W międzyczasie Kosmala ulotnił się, unosząc wręczone mu 100 zł, a Kaczmarek chcąc niechcąc musiał również podążyć swoją drogą. Nie potrzebujemy chyba nadmieniać, że Koperski próżno szukał po nocy Kosmalowych skarbów, gdyż skarby te wogóle nie istniały.

Oto przebieg sprawy, przedstawiony wedle zeznań Kosmali; ile w tem prawdy, ile kłamstwa, powtarzamy — nie nam o tem sądzić. Przypuszczalnie dalsze badania wykażą o ile ten ciężki zbrodniarz potrafił być prawdomównym.

W dalszym ciągu zeznawali: świad. Czesław Kaczmarek, brat zbiegłego mordercy, który twierdził, że Koperskiego nie znał i że brata w więzieniu ostatnio nie odwiedzał, nie mając z nim żadnej bliższej styczności; św. Jan Potrzebny, który był właściwie... wcale nie potrzebny, gdyż powiedział tylko to, co obszerniej zeznała niejaka Anna Skibińska, znajoma Kosmali. Do niej to zgłosił się Kaczmarek zaraz po ucieczce i chciał jej powiedzieć, że wręczył Kosmali znaczną sumę pieniędzy 4 czy 5 tysięcy złotych. z któremi tamten zwiał. Zeznanie to wchodzi jak widzimy w kolizję z oświadczeniem Kosmali, jakoby otrzymał tylko 100 złotych.

Ciekawe były zeznania komisarza Bibrowicza, który sam kierował akcją tropienia zbiegów i prowadził przedwstępne dochodzenie. Okazało się, że Kosmala po ucieczce dla jakichś tajemniczych powodów nie zniszczył kluczy więziennych, ale zakopał je i dopiero na przesłuchach w policji wyjawił ich kryjówkę. Klucze istotnie odnaleziono, Kosmala jednak odmówił wszelkich wyjaśnień na ten temat.

Poprzednio jeszcze podczas zarządzonej przerwy Sąd udał się do więzienia celem zbadania na miejscu, w jaki sposób dokonanno ucieczki. Zawezwany rzeczoznawca stwierdził przytem, że niektóre z zamków nie można było otworzyć wytrychem, a w szczególności t. zw. zamki wertheimowskie, które nie można otworzyć inaczej niż specjalnym kluczem. Na to Kosmala z ironiczną miną oświadczył, że on podejmuje się za pomocą wytrycha otworzyć każdy zamek bez wyjątku. Jakoż przeprowadzona w gmachu sądowym doraźna demonstracja dowiodła słuszności tych próżnych napozór przechwałek; Kosmala istotnie z zadziwiającą łatwością pootwierał wszystkie wskazane mu zamki! Strach pomyśleć, że pospolity złodziej i rabuś może dojść do takiej zadziwiającej techniki...

Na zakończenie zeznawali jeszcze Zofja Koperska, żona oskarżonego, Jan Geisler, urzędnik prok. i inni. Około godziny 8.30 rozprawy przerwano w celu zawezwania pozostałych jeszcze świadków dowodowych.

Jan Koperski uniewinniony.

W dalszym ciągu rozpraw w dniu 26. bm. na wstępie przesłuchano b. dozorcę więz. Szulca, który w sposób bardzo krytyczny oświetlał stosunki jakie panowały w tutejszem więzieniu. Mówił mianowicie, że rzemieślnicy rekrutujący się z pośród aresztantów, jeżeli byli zawezwani do jakiej pracy, wałęsali się bez wszelkiej kontroli po całym gmachu, co oczywiście dawało liczne okazje do podrabiania kluczy i innych nadużyć. Następnie świadkowie Majchrzak (starszy doz.) i Heleniak w swoich zeznaniach starali się odeprzeć zarzuty poprzednika, co im się w części powiodło.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe. Z kolei głos zabrał prok. Eimer, który po streszczeniu wyników przeprowadzonych badań położył specjalny nacisk na zeznania Kosmali, wykazując, jak dalece łączą się one i zgadzają z przebiegiem zdarzeń faktycznych aż do chwili ucieczki więźniów, nie kolidując przytem z zeznaniami innych świadków. Podnosił przy tem że czyn osk. Koperskiego nabiera cech tembardziej obciążających, że rzuca przykre światło na stosunki, panujące w więziennictwie polskiem i podkopuje jego kredyt moralny w społeczeństwie. Nie należy zapominał — mówił oskarżyciel, — że będąc urzędnikiem odpowiedzialnym, Koperski z własnej inicjatywy przyczynił się do ucieczki dwóch ciężkich zbrodniarzy, mordercy Kaczmarka i bandyty Kosmali. Jeżeli podobne rzeczy będą tolerowane, doczekać się możemy chwili, że pewnego pięknego poranku wszystkie drzwi więzienne staną otworem, a społeczeństwo nasze stanie się pastwą zbrodniarzy. Prawo powinno być równe dla wszystkich, jednak w stosunku do osk. Koperskiego należy zastosować szczególnie surowy wymiar kary. Na wywody prokuratora odpowiedział w gorącem i pełnem rzewnych momentów przemówieniu obrońca, mec. Pietrowicz. Zestawił najprzód typ włamywacza-recydywisty Kosmali, na zeznaniach którego głównie opierało się oskarżenie z człowiekiem o nieposzlakowanej przeszłości, tak w służbie, jak i w życiu prywatnem, jakim był osk. Koperski. Kosmala, zdaniem obrońcy, dążąc do efektu i rozgłosu, odegrał przed Sądem niewybredną komedję, ofiarą której miał paść łatwowierny lecz prawy urzędnik. On zaś, sławny Kosmala, miał wyjść z całej tej zawieruchy, okryty laurami awanturniczego bohaterstwa. Wszystkiemu, zdaniem p. Pietrowicza, winne są opłakane stosunki, panujące do niedawna w miejscowem więzieniu, gdzie każdy sprytniejszy lokator mógł sam dorobić sobie klucz od swego przymusowego mieszkania. W związku z tem obrońca apelował do Trybunału, prosząc o uwolnienie oskarżonego.

Po blisko godzinnych naradach Sąd przychylił się do wywodów obrony i uznając oświadcz. Kosmali za niewiarogodne, wydał wyrok, uwalniający osk. Koperskiego od winy i kary.

Od powyższego wyroku prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Dalszy ciąg rozpraw, związanych z procesem Kosmali, podamy w następnem numerze.

Utrudnienie eksportu polskiego do Austrji.

Jak donoszą z Pragi, rząd czechosłowacki wydał zakaz tranzytu nierogacizny z Polski przez terytorjum Czechosłowackie. Wiadomość ta wywołała w tutejszych kołach importerów wielkie zaniepokojenie, ponieważ przez to ustanie zupełnie dowóz nierogacizny z Polski do Austrji. Rząd praski motywuje swoje rozporządzenie tem, że w Polsce samej panuje obecnie zaraza wśród bydła.

- Kronika -

Września, dnia 31 marca 1926 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Balbiny, jutro: Wielki Czwartek.

* **Na tle mieszkaniowem** zaszło we Wrześni wśrodę w południe pożałowania godne zajście, którego ofiarą padł pan Czesław Jagodziński, który sprzedawszy dom swój p. naucz. Zawitajowi z Gutowa, ofiarował się z swego kilka pokojowego mieszkania odstąpić 2 pokoje z kuchnią niejakiemu Szczepańskiemu z Nowejwsi król. Otóż dzisiaj zjawił się Szczepański, aby ostatecznie wziąść w posiadanie owe pokoje i zastał je zastawione meblami. Od słowa do słowa przyszło do kłótni i wygrażań i kiedy oboje wyszli na ulicę, zirytowany Szczepański wyciągnął rewolwer i trzykrotn. strzałami ciężko zranił Cz. Jagodzińskiego w brzuch i piersi. Beznadziejnie rannego wywieziono do operacji do Gniezna w automobilu Pow. Kasy Chorych.

* **Tow. Czerwonego Krzyża** odnosi się z następującą uprzejmą prośbą. W szkole powszechnej we Wrześni zapoczątkowały dyrekcja szkoły wspólnie z Magist. zbożną akcję ratow. zdrowia biednych dzieci. W tym celu dostają dzieci codziennie na pożywienie mleko, prócz tego jako lekarstwo tran, kąpiele solne, a dzieciom chorym na oczy zakrapia się oczy. Z każdym dniem po zbadaniu lekarskiem powiększa się liczba dzieci potrzebujących tej pomocy w zdrowiu. Zwiększa się ale również praca i opieka nad temi dziećmi, której podjął się także Czerwony Krzyż. Prosimy zatem gorąco o zgłaszanie się kilku pańi panienek do pomocy w tej akcji humanitarnej i poświęcenia godzinki jednej dziennie dla ratowania zdrowia tych biednych dzieci. O łaskawe zgłoszenia prosi Irena Konieczna — Apteka.

Zarząd Tow. Czerwonego Krzyża.

* **Wykonanie nowego filmu przy wieży wodociągowej** przez Tow. Akc. „Filmotwór". W dniu jutrzejszym w czwartek będzie miała Września badzo zajmujące i ciekawe widowisko. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że Tow. Akc. „Filmotwór" wspólnie z Tow. Ubezpieczeniem od ognia „Ignis" z Warszawy z współudziałem 16 artystów i 4 artystek — pierwszorzędnych i znanych gwiazd filmowych z Warszawy i Łodzi — fabrykują nowy zajmujący film polski pod tytułem „Działalność i sprawność Straży Ogniowej w Polsce". Jako objekt do ćwiczenia i filmowania z pośród różnych miast w Polsce wybrano i Wrześnię, a mianowicie naszą wieżę wodociągową ze względu na to, że budynek ten konstrukcją swej budowli jaknajodpowiedniej na cel ten się nadaje, co komisja zarządu „Filmotwórni" podczas wyszukiwania odpowiednich gmachów stwierdziła. Do czerpania zaś wody dla sikawek motorowych podczas ćwiczenia i imitowanego pożaru nadają się korzystnie dwa stawki położone obok wieży wodociągowej. Ochrona ryb w stawach jest zapewniona. Dla osiągnięcia jaknajwiększego efektu obrazu filmowego urządzi „Filmotwórnia" sztuczne zapalenie całego budynku wieży i poda pokaz najnowszej metody i techniki strażaków — artystów — jak błyskawiczne zajechanie sikawek i jak najszybsze ugaszenie pożaru. W dalszym ciągu, jak nas informuje zarząd tej firmy — podziwiać będziemy sprawność i odwagę artystów filmowych w wdrapywaniu się za pomocą haków, linek i drabek na szczyt wieży wodociągowej, zręczność w operowaniu sikawkami, skakanie z poważnej wysokości do płacht ratownicz., wynoszenie i ratowanie z płonącego budynku zaczadzonych od dymu kobiet itd. Towarzystwo filmowe odnosi się do szanownej publiczności z prośbą, aby wobec karkołomnych i niebezpieczn. tych ćwiczeń, gdzie artyści z każdą chwilą narażają swe życie, zachowano zimny spokój i nie zbliżano się zbytnio do wieży. Uprasza się publiczność, a przedewszystkiem młodzież do zajęcia miejsca przed płotem targowiska nowego i nie przerywanie kordonu. Towarzystwa bowiem obydwa nie ponoszą odpowiedzialności za uszkodzenie cielesne, wywołane niepotrzebnem zbliżeniem się do miejsca ćwiczeń. Uzyskanie dobrego takiego filmu i rozpowszechnienie go w Ameryce ma bowiem wielce doniosłe znaczenie dla naszego kraju. Za pomocą pokazywania tegoż filmu zagranicą osięgnąć mamy tanie pożyczki zagraniczne na realności nasze od bogatych towarzystw ogniowych w Ameryce. Filmy takie działać mają reklamowo jak sprawnie i szybko pracują straże ogniowe w Polsce i jak pewne zatem są przed pożarami hipoteki amerykańskie zapisane na naszych domach. Filmowanie tego tak zajmującego obrazu, ktory jeszcze w kwietniu ukaże się na ekranach, nastąpi jutro w czwartek pomiędzy godz. 4 a 5 popoł. przy wieży wodociągowej.

*

* **Przy przepełnionej sali** p. Bartkowiaka zagaił w ubiegłą niedziele p. burmistrz Sołtysiak zwołane na 12 godzinę wielkie zebranie, tłumacząc cel zwołania i konieczność utworzenia we Wrześni miejsco-

wego towarzystwa przeciwgazowego. P. por. 68 p. p. Chudecki objaśniał w bardzo interesującym, obszernem wykładzie sposoby wojny gazowej i straszne tej skutki, wskazując na żywych modelach systemy masek gazowych oraz sposób i celowość ich użycia w chwili niebezpieczeństwa. Wyświetlone na ekranie obrazy dotyczące wojny gazowej objaśniał p. por. Plasota, prelegentów obdarzyła publiczność gorącemi oklaskami.

Część drugą zebrania objaśnił p. inż. wojew. pozn. Rogoziński wskazując na łączność wojny gazowej z lotnictwem — następny mówca p. inż. Kubiak z Warszawy wykazał konieczność współpracy społeczeństwa z państwem i ważność tej współpracy za pomocą Tow lotniczego, które stara się na polach wrzesińskich założyć lotnisko połączone z stacją orjentacyjną i szkołą pilotów.

Myśl przez inż. Kubickiego przedstawioną cyfrowo i praktycznie oświetlił ostatni mówca p. Zagórski zestronynarodowo-patrjotycznej. P. Z. wkrótkiem ale pełnem temperamentu przemówieniu rozgrzał zebranych i spopularyzował myśl stworzenia właśnie we Wrześni lotniska i szkoły pilotów, w tej Wrześni, która przed 25-ciu laty stanęła na straży.

*** Niezwykle atrakcyjny wieczór**, zorganizowany przez tutejsze Bractwo Strzeleckie, odbędzie się w niedzielę, dnia 11. 4. br. w sali p. Bartkowiaka. Wystarcza zaznaczyć, że w wieczorze tym weźmie udział świetny zespół amatorów, znany nam już z przedstawień ostatnich. Kto zatem pragnie się ubawić i uśmiać, ten powinien pójść na przedstawienie „Chrześniak Wojenny". Gdy jeszcze dodamy, że przygrywać będzie orkiestra naszego pułku, to całość wieczoru przedstawia się niezwykle obiecująco.

* W numerze 9 „Orędownika Urzędowego" na powiat wrzesiński ogłasza Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu obszerną tabelę składek inwalidowych z dokładnem podaniem, jakiej wysokości znaczki w zaległych książeczkach za lata 1924/25 płacić trzeba. W tym samym numerze oraz w 11-tym podaje Zarząd obwodowy uzupełniające obwieszczenie, dotyczące opłat na wypadek bezrobocia. Kogo sprawy te interesują, niechaj odnośne numera w Wydziale powiatowym kupi, aby się na kary nie narazić.

*** Szachiści!** Na dzień 5-go kwietnia (2 Święto Wielkanocne) o g. 13 zwołuje się Zjazd delegatów wszystkich stowarzyszeń szachowych, celem zajęcia stanowiska w sprawie zorganizowania wszechpolskiego Związku Szachowego w Warszawie. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Klubu Szachowego „Skoczek" w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej 38 Gastronomja I. Z braku adresów odnośnych Zrzeszeń szachowych, osobnych uwiadomień nie wysyła się.

— **Puck.** (Ćwiczenia na pełnem morzu). Statki polskiej marynarki wojennej w liczbie pięciu opuściły wody przybrzeżne i prowadzą ćwiczenia na pełnem morzu.

— **Garwolin.** (Niezwykłe narzędzie śmierci). Zamieszkały w Garwolinie rzeźnik Goźdź po oczyszczeniu rewolweru, położył go na stole i w obawie, aby lufa nie zakurzyła się, włożył do niej ołówek anilinowy. Żona Goździa, 24-letnia Stanisława, sprzątając ze stołu, przez nieostrożność pociągnęła za cyngiel i spowodowała wystrzał. Ołówek ugodził ją w pachwinę i przebił pęcherz. Ofiarę fatalnego wypadku przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie dokonano operacji wyjęcia ołówka. Nazajutrz kobieta wskutek zakażenia krwi życie zakończyła.

— **Lwów.** (Odważny kapłan). Dowody nieprzeciętnej przytomności umysłu i odwagi złożył ksiądz Żółtowski sędziwy kapłan, napadnięty w Horyszowie przez 2 bandytów, z których jeden uzbrojony był w karabin. Kapłan rozbroił napastników, zmusił do ucieczki, a następnie dopomógł policji do wytropienia bandytów.

W morzu płomieni.

„Goniec Częstochowski" donosi, że w nocy z 22 na 23 marca w samochodzie ciężarowym firmy Zylbersztajn, zdążającym z towarem do Piotrkowa, nastąpił wybuch benzyny w zbiorniku.

Momentalnie płomienie objęły samochód, na którym znajdowali się: Piotr Pobaszczyk, szofer, i Józef Czerwiński, ekspedjent firmy. Samochód naładowany był 650 sztukami towaru, które momentalnie zapaliły się.

Szofer wyskoczył, ekspedjent nie mógł się wydostać, wobec czego pierwszy wszedł znów do samochodu, aby ratować towarzysza. Tymczasem powstał wicher i przerzucił płonące szmaty na przydrożny las, który stanął w płomieniach. Na pół oślepiony szofer szukał po omacku w piekielnej spiekocie i dymie Czerwińskiego i ledwie żywy wyciągnął zemdlonego.

Sytuacja była okropna. Nigdzie ani kropli wody, aby ocucić omdlałego, wicher miotał na obu płonące gałęzie i strzępy towaru. Pobaszczyk myślał już, że obaj zginą, kiedy zjawił się policjant. Antoni Grabowski, i z narażeniem własnego życia rzucił się w płomienie na ratunek zagrożonych. Wyciągnął poza linję ognia najprzód omdlałego Czerwińskiego, a potem przeprowadził Pobaszczyka, poczem zwołał chłopów z pobliskiej wsi i zorganizował akcję ratunkową.

Zawiadomiono straż ogniową ze Rzgowa i Tuszyna i wtedy dopiero ugaszono ogień na samochodzie, spłonęło jednak 420 sztuk towaru, wartości 50 000 zł, a 219 sztuk zdołano uratować.

Las płonął do rana, pastwą płomieni padło 400 metrów kwadratowych.



Odezwa
do Obywatelstwa miasta Wrześni

w sprawie członkostwa w Ochotniczej Straży Pożarnej.

Zgodnie z powyższem hasłem, pełni swą służbę tut. Towarzystwo Ochotniczej Straży Pożarnej przy coraz częściej powstających pożarach. Stwierdzamy jednak, że sprawami Straży ogół się bardzo mało interesuje, a przedewszystkiem mało zrozumienia posiadają właściciele domów i interesów, którzy są przecież głównie zainteresowani we właściwym prosperowaniu akcji przeciwpożarowej. Chcąc postawić tut. Straż Ochotniczą na należytem poziomie, odnosimy się z gorącem apelem do tut. Obywatelstwa o wstąpienie do Tow. Ochotniczej Straży Pożarnej. W najbliższych dniach obchodzić będzie kursor z listą imienną i prosimy o oświadczenie, w jakim charakterze (czy członka czynnego, czy też nieczynnego) P. P. do straży wstąpić zamierzają.

Z uwagi na ogromną doniosłość sprawy, ufamy, iż wszyscy P. P. (wymienienie w spisie imiennym) do Straży przystąpią.

Członkowie czynni są wolni od wszelkich opłat, członkowie nieczynni płacą 50 gr składki miesięcznej. Członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej są wolni od pełnienia obowiązków w obowiązkowej Straży Poż.

Września, dnia 23 marca 1926 r.

(—) **Sołtysiak**, burmistrz.
(—) **Czesław Ciesielski**, prezes Ochotn. Straży Poż.

Pożar składu marynarki wojennej.

W nocy z 26 na 27 marca spłonęły w Pińsku składy i warsztaty marynarki wojennej. Pożar z żywiołową siłą rozszerzał się, albowiem w składach znajdowały się materjały łatwopalne, w dodatku silny wiatr utrudniał akcję ratunkową. O jakimkolwiek ratunku nie było mowy. Składy i warsztaty spłonęły doszczętnie. Szkód na razie nie zdołano ustalić, przypuszczalnie przeniosą one 1 miljon złotych.

Władze policyjne i wojskowe wszczęły natychmiast dochodzenia w celu ustalenia przyczyny pożaru. Istnieją pewne poszlaki, że przyczyną pożaru było podpalenie.

Świętokradztwo w kościele OO. Bernardynów w Krakowie.

Jeszcze nie przebrzmiały echa świętokradztwa w kościele św. Anny i w kaplicy Pałacu Biskupiego w Krakowie, gdy znowu rozeszły się po mieście pogłoski o ograbieniu z wotów ołtarza poświęconego czci św. Teresy w kościele OO. Bernardynów pod Wawelem. Pogłoski te okazały się niestety prawdziwe. Szczegóły ohydnej zbrodni przedstawiają się następująco:

Dnia 28. bm. w godzinach porannych dwóch albo trzech osobników ukryło się w bocznej nawie kościoła OO. Bernardynów, czekając na opróżnienie świątyni. Gdy już ludzie wyszli z kościoła, a służba znajdowała się w zakrystji, zbrodniarze podeszli do ołtarza św. Teresy i skradli 7 drogocennych pierścieni z brylantami, oraz kilka złotych i srebrnych zegarków z oszklonej szafki na ołtarzu.

Policja, zawiadomiona o tej zuchwałej kradzieży, wdrożyła dochodzenia, celem ujęcia sprawców świętokradztwa i definitywnego ustalenia ilości skradzionych wotów.

Wyrok w procesie o nadużycie władzy.

O g. 9.30 przewodniczący pułk. Orski wznawia obrady udzielając głosu obrońcy oskarż. mec. St. Perzyńskiemu.

Zabiera głos mec. Perzyński.

Zdaniem obrońcy proces ten należy do tych nielicznych, gdzie wogóle mało mówi się o oskarżonym a przeważnie o świadkach, a mianowicie o św. Staniszewskim. Ten inspirator procesu, doradca prawny prokuratora w pierwszem stadjum śledztwa oraz autor tendencyjnych artykułów w „Przeglądzie Wieczornym" skierował proces na niewłaściwe tory.

Kasy Chorych będą napewno chore, jeżeli będzie organizował je tego rodzaju typ, co Staniszewski.

Obrońca, zbijając wywody prokuratora punkt za punktem, wnosi o uniewinnienie komandora-por. Sokołowskiego.

Z kolei zabiera głos prok. Rumiński domagając się ze swej strony skazania oskarżonego za stratę skarbu.

Po krótkiej replice mec. Perzyńskiego kom. por. Sokołowski w swem ostatniem słowie prosił również o uniewinnienie, poczem sąd udał się na naradę.

Punktualnie o godz. 13.50 przewodniczący pułk. Orski ogłosił wyrok, którego wynika, iż oskarżony kom. por. Sokołowski został uniewinniony zarówno od zarzutu niezbadania solidności handlowej i fachowej oferenta Głąbińskiego jak składania fałszywych meldunków władzy przełożonej.

N. B. Dawny ślusarz w angielskich zakładach amunicji, a obecnie organizator Kas Chorych na Kresach i zarazem główny twórca procesu przeciw kom. por. Sokołowskiemu Staniszewski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej:

po pierwsze za oszczerstwo przeciw b. ministrowi spraw wojskowych gen. Wł. Sikorskiemu;

po drugie za insynuacje pod adresem pułkownika dr. Tangla z korpusu kontrolerów;

po trzecie za złożenie fałszywych zeznań co do całego szeregu szczegółów;

i po czwarte z artykułu 51 p. 3 K. K. za pomoc w działaniu na szkodę skarbu państwa, okazaną Głąbińskiemu.

*, Gotów! W czwartek, dnia 1 kwietnia o godz. 7,30 wiecz. odbędą się ćwiczenia wojskowe na salce parafjalnej. Obecność dh. obowiązkowa. Zarząd.

Obwieszczenie!

Celem uzupełnienia ewidencji handlu i przemysłu wzywam ponownie wszystkich, którzy w obrębie m. Wrześni prowadzą jakikolwiek handel, przemysł lub rzemiosło, do zgłoszenia takowego w Urzędzie Policyjnym, ratusz pokój nr. 5, ustnie lub pisemnie. Przy pisemnem zgłoszeniu należy podać:

a) nazwisko i imię,
b) ulicę i numer domu,
c) zawód,
d) datę usamodzielnienia wzgl. otwarcia interesu w tut. mieście,
e) ilu czeladników, pomocników i uczni się zatrudnia.

Rzemieślnicy podają prócz tego, czy i kiedy egzamin mistrzowski złożyli.

Zgłoszenie należy uskutecznić ostatecznie do 3.4.26. Zaniedbanie ogłoszenia będzie karane.

Września, dnia 29 marca 1926 r.

Urząd Policyjny
L. dz. 1885/26 III. Sołtysiak.